

„Baśń na urodziny Lema”

Dawno, dawno temu, w chatce nieopodal lasu mieszkało rodzeństwo, siedmiu barci i ich siostra Marysia. Biedne było ich życie, ale szczęśliwe, kochali się i pomagali sobie nawzajem.

Pewnego ranka wyruszyli bracia do lasu narąbać drzewa, siostra została w domu szykując im stawę. Kiedy długo nie wracali Marysia założyła chustkę na ramiona i pobięła szukać rodzeństwa. Zaniepokoiła się nie słysząc znajomych głosów na leśnej polanie, na której zwykle pracowali. Jak wielka była jej rozpacz, kiedy w pobliżu ogromnego krzaka jagód znalazła ich ubrania. Podniosła zafawione oczy do góry i ujrzała nad głową siedem dzikich łabędzi. Ptaki krążyły wokół niej i pohukiwały głośno. Wnet zrozumiała, że to jej bracia. Zerwała gałązkę z zatrutego krzaka jagód i pobięła co tchu do staruchy mieszkającej w leśnej chatce nieopodal lasu. Niektórzy zwali ją znachorką, inni czarownicą. Dziewczyna z drżącym sercem przekroczyła próg ciemnej chaty, skłoniła się nisko i położyła przed staruchą gałązkę z krzaka jagód. Spojrzawszy na owoce starucha jęknęła:

- niedobrze moje dziecko, niedobrze, to nie są zwykłe jagody, tylko zaklęte owoce i to nie przez byle czarownicę, a przez samą Królową Ciemności.

- Ratuj starucho - załkała dziewczyna - oni są wszystkim co mam. Oddam życie, żeby uratować mych braci.

Czarownica westchnąwszy, podeszła do wielkiego gara zawieszzonego nad paleniskiem. Skinieniem dłoni zawołała Marysię do siebie i razem spojrzały w taflę ciepłej wody. Zamiast własnego odbicia ujrzały siedem dzikich łabędzi latających nad wielkim rozłożystym drzewem. Starucha wyjęła zza pieca trzy pary drewnianych trzewików oraz kłębek wełny i rzekła:

- upuść kłębek wełny i podążaj za nim, będziesz wędrować tak długo, aż zedrzesz te trzy pary drewnianych trzewików. Kiedy trzecia para zniszczy się od twej wędrowki, dotrzesz tam, gdzie są Twoi bracia. Czy uda ci się zdjąć z nich zaklęcie zależeć będzie od twojej wytrwałości i dobroci serca. - Idź już, nie zwlekaj.

Dziewczyna zerwała się z ziemi i wybiegła przed chatę staruchy. Założyła pierwszą parę trzewików na nogi, wypuściła z dłoni krwistoczerwony kłębek wełny i ruszyła przed siebie w nieznaną. Szła dniami i nocami, kłębek zatrzymywał się tylko na

kilka godzin w nocy, aby mogła przespać się nieco. Kiedy pierwsze trzewiki były już całkiem dziurawe od wędrówki, kłębek zatrzymał się przed małą chatką, z której dobiegał płacz dziecka. Weszła tedy dziewczyna do środka, zakołysała kołyską i zaśpiewała najpiękniejszą kołysankę jaką pamiętała z dzieciństwa. Dziecko uspokoiło się i zasnęło. Kiedy opuściła chatę stanęła przed nią tajemnicza zjawa, wręczyła jej woreczek ze szmaragdowym proszkiem i powiedziała:

- dobre twe serce Marysiu, przyjmij ode mnie ten proszek magiczny, kiedy dmuchniesz w niego, chmura pyłu jaka cię otoczy sprawi, że będziesz niewidzialna dla oczu złych istot jakie spotkasz na swej drodze.

Skłoniła się nisko dziewczyna w podzięcie i żwawo ruszyła za uciekającym kłębkem wełny w dalszą podróż. Kiedy druga para trzewików zaczęła się przecierać, kłębek zatrzymał się przed starym zamkiem, a wrota do niego uchylły się zapraszając ją do środka. Weszła nieśmiało do ciemnego pomieszczenia. W rogu komnaty tliła się świeca, a na łożu leżał starzec. Skinął na nią ręką, aby podeszła bliżej i wyszeptał:

- wszyscy moi bliscy mnie opuścili, zaniemogłem, nie miałem ciepłej stawy w ustach od wielu dni. Pomóż mi dziecko, a wkrótce stanę znów na nogi.

Dziewczyna niewiele myśląc zabrała się do pracy, ugotowała pożywny rosół, przewietrzyła komnatę, nazbierała i zaparzyła ziół leczniczych. Po kilku dniach starzec podniósł się z łoża i zaczął chodzić o własnych siłach. Na pożegnanie starzec wręczył dziewczynie kawałek białego płótna i rzekł:

- dobre twe serce, przyjmij ode mnie ten magiczny obrus. Pamiętaj o nim tam, gdzie zobaczysz wojnę i głód.

Dziewczyna skłoniła się nisko, schowała białe płótno do tobołka. Na obolałe nogi założyła trzecią parę trzewików wyruszyła w dalszą drogę. Tym razem kłębek zatrzymał się u bram osady. Zza jej murów dobiegały straszliwe krzyki i płacz ludzi. Kiedy Marysia przekroczyła bramę jej oczom ukazały się zgliszcza domów i ludzie biegający w rozpacz. Okazało się, że osada została najechana przez grupę barbarzyńców, ludzie zostali pozbawieni zapasów wody i jedzenia, zrabowano im zwierzęta, a ich domy podpalono. Dziewczyna bez namysłu wyciągnęła z tobołka biały obrus i stanąwszy na środku dziedzińca zawołała z całych sił w piersi:

- hej ludziska, nie traćcie nadziei, wy żyjecie, a jutro przyjdzie nowy dzień.

Ujęła mocno w dłonie rogi obrusa i rozwinęła go zamasyście przed swoimi stopami. Obrus niczym flaga zatrzepotał w powietrzu, a kiedy spłynął delikatnie na ziemię okazało się, że po brzegi wypełniony jest jadłem i piciem. Ludzie z niedowierzaniem pochodzili do niej i spoglądali na wielką ucztę i nie dowierzali własnym oczom. Kiedy posilili nieco, powróciła im wiara we własne siły i optymizm. Ktoś w tłumie zawołał, że zbiera chętnych do odbudowy domów, ktoś inny do naprawy murów obronnych, pozostali zajęli się opatrywaniem rannych. Dziewczyna zwróciła uwagę, że kłębek wełny wyraźnie jest mniejszy

- Chyba zbliżam się do celu - pomyślała.

Kiedy przekraczała bramy, dogonił ją wódz osady, wręczył woreczek pełen orzechów i rzekł uroczyście:

- przyjmij je proszę ten skromny dar. To magiczne orzechy, pomogą ci pokonać zmęczenie i ból, kiedy przyjdzie twoja pora.

Uśmiechnęła się dziewczyna w podzięcie i pobiegła za oddającym się kłębkim wełny. W dniu, kiedy ostatnia para trzewików rozpadła się stanęła przed wysoką skałą na szczycie której był wykuty tron. Spoglądała z niego na biedą Marysię kobieta o kruczoczarnych włosach. Dziewczyna odgadła, że cel jej podróży dobiegł końca i stoi przed Królową Ciemności. Władczyni spojrzała na nią zimnym jak lód wzrokiem i rzekła:

- zaszłaś już bardzo daleko dzięki swojej wytrwałości. To jednak nie koniec twojej wędrówki, czekają cię jeszcze dwa zadania.

- Zrobię co zechcesz Pani - wtrąciła dziewczyna - ale zwróć mi mych braci.

- Czy widzisz to pole pokrzyw? - zapytała królowa - masz dobrać, aby uprząć z nich siedem koszul dla swych braci. Kiedy zarzucisz je na ich skrzydła, czar pryśnie i wrócą do swej człowieczej postaci.

Marysia zabrała się do pracy bez chwili namysłu, nie zważywszy na ból rąk pokrytych pęcherzami od palących skórę roślin. Tak mijały godziny, praca była wyczerpująca, pot zalewał jej oczy. Po piętnastu godzinach pracy uszyła zaledwie trzy koszule. Wtem przypomniała sobie o tajemniczych orzechach jakie dostała w darze od wodza osady i zjadła je wszystkie licząc na cud. Natychmiast zapadła w sen, który trwał zaledwie pięć minut, a po przebudzeniu jej ciało i umysł były uleczone jak po długim wypoczynku.

Koszule dla siedmiu braci były gotowe przed czasem. Dziewczyna wzięła je na ręce i stanęła przed kamiennym tronem. Królowa Ciemności nie dała po sobie poznać zirykowania i głośno zawołała:

- uszyłaś siedem koszul, idź teraz i załóż je na ich ramiona. Ach, zapomniałabym o pewnym szczególe, zanim to zrobisz musisz jeszcze pokonać smoka, który pilnuje drzewa, na którym schronili się twoi braciszki.

Królowa Ciemności powstała z tronu, a jej straszliwy śmiech odbił się echem po skalistej pustyni.

- Jaki smok? Gdzie on jest? Jak go pokonać? - tysiące myśli przemykało w głowie dziewczyny jak lawina. Wtem chmury na nocnym niebie rozpędził wiatr i w blasku księżycy ujrzała smoczą sylwetkę ziejącą piekielnym ogniem. To jest ten moment, pomyślała trzeźwo dziewczyna, użyję szmaragdowego proszku, który dostałam od starca. I kiedy ogromne zwierzę nacierało na nią łopocząc wielkimi jak skrzydłami, z całej siły dmuchnęła w garści z proszkiem i wielka łuną szmaragdowego pyłu otoczyła ją sprawiając, że zniknęła dla oczu złych istot tego świata. Uskoczyła na bok i otaczając smoka łagodnym łukiem, bezpiecznie dotarła do drzewa.

Wystarczyło, że wyrzekła imiona swych braci, zatrzepotały nad jej głową skrzydła siedmiu pięknych, dzikich łabędzi. Podfruwały po kolei ku niej, aby przywdziać utkane przez siostrę koszule z pokrzyw. Zstępowali jeden po drugim na ziemię i czule się z nią witali, a ta ocierała z twarzy łzy szczęścia. Tak dobroć i miłość siostry zostały nagrodzone i rodzeństwo wróciło do swego domu, gdzie żyli długo i szczęśliwie.